

sem zupełną słusność, nawet z punktu widzenia jurysprudenckiego. Międzynarodowe ustawy mogą tylko obowiązywać te narody i rządy, które opierają się na tych samych podstawach społecznych. Europa chrześcijańska nie mogła stać na tym samym poziomie koranu lub przejęciu Konfucjusza z Ewangelii, na której cywilizacja nowoczesnych dziejów powstała.

Jeżeli rzeczywistość zachodziła, potrzeba zmian kapitulacyjnych, to je można było przedłożyć Izbie, nie konieczności opierając się na zasadzie bezwzględności. Ale parlament włoski nie omija żadnej sposobności, by czynić swe wyznaczenie „nieuważa”, jakby się obawiał, by w Europie przypadkiem nie myślało, że się całkowicie nie wyzuł jeszcze z chrześcijańskich przekonań. Słusznie też Chediv natychmiast po głosowaniu oficjalnie telegramem powiadał i podziękował Izbie za tak przychylnie ocenienie reformy i moralne poparcie Egiptu. W duchu śmiał się zapewniać z tego publicznego holdu, oddanego koranowi przez parlament kraju katolickiego, ale potrafi z niego korzystać, by inne państwa przynaglać do przyjęcia trybunałów mieszanych, a za ich plecami inne przygotowywać dla siebie koncesje.

Parlamentarizm nowoczesny, który opiera się na nabytą na jawności i udziale całej ludności w zarządzaniu interesów państwowych, z dziwną lekkością najłatwiej rozstrzyga sprawy, najciekawszej powódzkiej się wpływem kilku osobistości znaczących, lub służąc bezwzględnie celom tacy polityki. Z pięćdziesiąt przeszło deputowanych, ani dziesięć części zapewne kwestji reformy sądowej nie rozumie i nie pojmuje, a komisja parlamentarna wiodzie miała osobne polityczne powody, kiedy projekt przyjęła bez najmniejszej zmiany i za doskonalsy uznała. Pomijając kwestję zasad, kapitulacje zostały postanowione dla zabezpieczenia interesów Europejczyków, mieszkających na Wschodzie. Jeżeli czas zmienił stosunki i uczynił konsularną jurysdykcję niedogodną i nieodpowiadającą dzisiejszemu potrzebom, to je zamienić trzeba na inną, ale dającą zawsze dostateczną opiekę cudzoziemcom przebywającym w Egipcie. Otóż reforma nowa, którą Europa chce przyjąć, nie daje właściwie dostatecznych gwarancji, nie wzbudza ufności tych, którzy znają stosunki wschodnie i położenie rzeczy w Egipcie. Niektórzy nawet sądzili, że po przyjeździe do Kairu i przypatrzeniu się tej kwestji głoszą się z tem odeszli, bojąc się przystąpić do dzieła, które może wielkie trudności dyplomatyczne i administracyjne spowodować. Europa nagle łatwo udzieliła koncesji państwu, które uczyniło imoż pewne postępy, ale które nie przestaje zależeć od dobrej woli, polityki, humoru lub kaprysu panującego, nie podlegającego żadnej kontroli i nie mającego żadnych granic swej władzy. Wprawdzie reforma wprowadza na lat pięć rodzajem próby, ale łatwo przewidzieć, że nie znajdzie ona w tym krótkim czasie ze strony Chediva żadnej przesady, ani utrudnienia, by przejść w stan normalny i prawo publiczne.

Rząd włoski ma swoje widoki w popieraniu żądań wielokrólewskich, prócz że Korona związana jest osobliwie z Izmailem paż, pożyczką zaciągającą przed parą laty, na zapłacenie której nie wystarcza roczna pensja całego dworu. Dla chronienia osoby króla, ministerium niecaż już robić miało następstwa, albo patrzeć przez szpary na niektóre czyny, nie przynoszące chwały królestwu. Ale parlament wszedłszy, który ma być zupełnie niezależny i bezstronny, wysłuchał z dobrą wolą szumnego sprawozdania komisji i bez znajomości stosunków, położenia rzeczy, miejscowych potrzeb i wymagań, bez dyskusji nawet, bez rozbiórki, prawie jednomyślnie przyjął reformę, stanowiącą jedno z wielkich ustępstw Egiptowi i ważną bardzo zmianę kapitulacji.

Madryt 6 maja.

Generał Moriones otrzymał pozwolenie udać się za granicę dla poratowania zdrowia. Król z tego niekontent, chociaż bowiem wrócił na teatr w towarzystwie Morionesa, jako pierwszego adiutanta, w myśli zapewne, aby go potem mianować naczelnym dowódcą armii środkowej lub północnej. Rząd królewski znalazł mnóstwo powodów, aby się sprzeciwić tym zamiarom.

Rząd przysłał synowi infantu Don Enriquez, jakoteż każdemu oficerowi z armii karlistowskiej, który uzna Alfonsa XII, stanowisko zwane „do rozporządzenia” z trzecią częścią lub połową żołdu stopnia jaki posiada, aż do dalszego postanowienia.

Dotąd, nowy nuncjusz Stolicy Sw., mgr. Simeoni zajęty był pierwszymi ceremonialnymi wizytami; zdaje się czuć dobrze, jak wielkie trudności znajduje w swojej misji.

Tymczasem Cabrera nieustaje w swych usiłowniach, które go jednak niedaleko jeszcze doprowadziły. Armie stoją naprzeciw sobie, ani jedna wprawdzie nie czyni kroków zaczepnych; ale deputacje wojenne z prowincji karlistowskich, prowadzą na przebieg ostatnich pobor, który dostarcza wiele żołnierzy Don Carlosowi. Prowincje baskie są nader żywe, i myślą się ci o myśla, że u Karlistów brak żywności czuć się da, jeżeli będą zamknięci w tym kraju. Karlisti nie mają się czego obawiać z tej strony w kraju, który stosownie do ziarna ma czterdzieści sześciu zbiorów na rok. Ogłosić Karlistów wtedy tylko można, gdyby się ich udało zmusić do odwrotu, tak, aby ich zamknięto w samych tylko okolicach górskich.

Na ostatniej swej recepcji tygodniowej przedwczoraj, p. Canovas powtarzał, że wszystko idzie jaknajlepiej, że pigmki nie wkrótce zaświeca dla Hiszpanii. Takie same zapewnienia da gościom swoim na przyszły tydzień, i tak dalej. Zdaje się jednak, że jest mowa na serio, o rozpoczęciu operacji wojennych, zwłaszcza w środku Hiszpanii, zostawiając na stronie negocjacyjnej z Karlistami, bo niema zaufania w pomyślny skutek działań Cabrerę. Rząd zresztą nie spieszy się z uznaniem i potwierdzeniem tytułów, godności i stopni danych Cabrerze przez pierwszego Don Carlosa, a które mu odjął terazniejszy pretendent. Mówią także o liście niemcom do króla Alfonsa XII, który miał napisać Cabrera.

Mówią także w niektórych kołach politycznych o zwolnieniu Kortezów, lecz mam powody wątpić, że są to domysły lub życzenia bez podstawy.

Wczoraj 5go maja, odbyła się jak zwykle pamiątka rocznicy sławnej powstania Madrytu przeciw inwazji francuskiej. Król wziął udział w tej narodowej uroczystości i zebrał nowe dowody sympatii od ludności stolicy, gdzie używa ciągle wielkiej popularności.

Petersburg 3 maja.

Arceybiskup Felński jest w tej chwili pod wielkim naciskiem, aby go zniechęcić do abdykacji i opuszczenia Rosji. Stolica arceybiskupa i metropolita warszawska, ma być jak wam już raz pisaliśmy, zniechęca, a na osłabienie Rosji włącznie z Królestwem Polskim, ma być jeden tylko metropolita katolicki. Projekt to dawny, chcieliby tylko teraz otrzymać na to sankcję Ojca Świętego, a spodziewają się tutaj otrzymać ją, czyniąc jak zwykle iluzoryjne ustępstwa. P. Tolstoj ma nadzieję, że skorzystał potrafi z przykrego położenia, w jakim się teraz Papiież i całe jego otoczenie znajduje, aby zawiązać znówu stosunki z Watykanem. Zapewniają mu, że usłużny agent, wysoko położony, miałby misję przygotowania tych spraw w Rzymie i to bardzo tajemnie. Pragnącoby także wprowadzić język rosyjski do nabożeństw katolickich, a chcieliby rozpocząć to od Litwy, albowiem utrzymują, że tam udobyło się to łatwiej, bo grunt jest nie ale do tego przygotowany.

Nie wiem czy wam wiadomo, że na dworze carscy Dymary język niemiecki jest zabroniony, a każda osoba, której się zdarzy mówić po niemiecku, płaci po 10 rubli za każde słowo. Książka jak mówią nadożyła te kary nawet na samego cesarza, który powiedział 24 słów niemieckich. Zapłacił grzywnę, ale się pogubił i długo unikał spotkania ze swoją synową. Piszę wam, co słyszę. Lecz o ile następca tronu i jego otoczenie niechętnie jest Niemcom, o tyle cesarz okazuje wszędzie swe dla nich sympatie. Cesarzowa i dwój jej najżywiej popierała nawrócenie przymusowe u nitów. Tolstoj i książka schmatownicy użyli cesarowej, aby te sprawę do końca doprowadzić. Dziś co wypadek już znany i ogłoszony, następca tronu nie przestrasza; ponieważ sąsiedztwo unitów galicyjskich mogłoby w końcu wpłynąć na nowo nawróconych, będą się tu starali wpłynąć na duchowieństwo rutenko uickie i przygotować je do schizmy. Liczni sąjenci ze znacznymi sumami wydatni zostali do Galicji dla utrzymania duchowieństwa w przychylnym usposobieniu. Mogą was zapewnić, że tutaj nie oszczędzają pieniędzy.

Za nadto się pospieszono do oszacowania nominacji bar. Jomini na adjuńta kancleża, bo dopiero w tym tygodniu rzecz ta się zdecydowała i kancleż już przedłożył cesarzowi P. Stremuszow, dyrektor wydziału azjatyckiego, który od cheroby p. Westmanna pelait obowiązk adjuńta, nie był *persona grata* u cesarza i pomimo swego wzięcia u kancleża nie mógł zostać na tem miejscu. Nie chcąc wrócić do swego wydziału, widział się zmuszony wziąć urlop na czas dłuższy i prawdopodobnie uda się za granicę. Mówią, że go zastąpi wicedyrektor tego wydziału p. Engelhardt. Maie nam, że odjazd p. Stremuszowa przywrócił spokój w tym wydziale, był on bowiem bardzo ruchliwy, nie oby intyngom, a nadto osobistość nieprzyjazny jenerałowi Ignatiewowi, posłowi rosyjskiemu w Stambule. Charakter godny bar. Jomini sprawiła, że wszyscy w ministerstwie cieszą się z jego nminacyi. Od czasu konferencyi w Brukseli w wielkich on laskach u dworu i uwatąją za akt polityczny cesarza, iż oddalił p. Stremuszowa z obowiązków adjuńta, gdzie go koniecznie chciał utrzymać książę Gorkczakow; a gdy mu się to nie udało, jest jak mówią w bardzo złym humorze.

Obiady urzędowe i toasty, które w Berlinie, w Wiesbaden i w Dalmacyi odbyły się i wzniesione zostały tego samego dnia z powodu rocznicy urodzin cesarskich przez cesarza Niemieckiego, cesarzową Augustę i cesarza Austriackiego, uwatąją tu za oznakę, że porozumienie się trzech mocarstw północnych ciągle jeszcze istnieje. Zapewniają mu, że w południowych Niemczech z przyjemnością widzą zbliżającą się chwilę, w której car odwiedzi cesarza Niemieckiego w Berlinie, mają bowiem nadzieję, że jego obecność uspokoi nieco tę drażliwość, jaka się u kancleża niemieckiego w ostatnich czasach objawiła.

Obchodem tu ciągle jubileusze i tak np. jubileusz setny pułku kozaków gwardyi, a ztąd parada wojskowa, obiad u dworu dla oficerów, którzy złożyli w d rze przy tej sposobności dowództwo awemu tj. cesarskiej grupie w srebrze rzeźbią, znakomicie wypracowaną, przedstawiającą kozaka na koniu na piedestale złapieżni i z jaspian, otoczonego czterema innymi kozakami piechoty w złotych uniformach z różnymi epok, a wszystkie ozdobione medalionami z portretów różnych panujących.

Wiedeń 11 maja. Sejm krajowy, który jeszcze nie został zamknięty, postępują energicznie w swych pracach; rzesze budżety krajowe są w tej chwili na porządku dziennym. Na ostatniem swoim posiedzeniu sejm moralnie przyjął wnioski komisji co do oddziaływania traktatów ołowych na gospodarkę interesu Morawy tej treści: „Wzywa się rząd, ażeby przez wypowiedzenie angielskiego traktatu handlowego i traktatów dodatkowych, które są szkodliwe, przez odpowiednie uregulowanie naszych cel dowozowych, ochronił nasz rodzimy przemysł celem podniesienia naszych mniej pomyślnych warunków produkcyjnych”. Sejm ten odrzucił przy dwóch gmin o urządzenie czeckich szkół realnych, tudzież wniosek Demla w sprawie urządzania 6 czeckich szkół realnych kosztem kraju.

Sejm czecki ukończył już obrady nad budżetem. Wydatki wynoszą 5,427,476 zł.; pokrycie zaś 661,090 zł.; niedobór w kwocie 4,766,076 zł. ma być pokryty dodatkami 26 centów od każdego guldna bezpośrednich podatków. Gminie m. Pragi pozwolił sejm zaciągnąć jednomilionową pożyczkę na wybudowanie mostu między Pragą a Smichowem. Komitetowi budowy czeckiego teatru dano na r. 1876 subwencję w kwocie 60,000 zł.

Rząd węgierski oświadczył na posiedzeniu klubu stronnictwa liberalnego, że sejm węgierski zostanie zamknięty d. 20 b. m. Z spraw ważniejszych mają być jeszcze załatwione projekta ustaw o kolejach żelaznych wyposażonych. Nieporozumienia pomiędzy Izba wyższą a niższą, mają być usunięte w ten sposób, że Izba niższa odstąpi projekt redukcji trybunałów sądowych Izbie wyższej, a ta ostatecznie weźmie go za podstawę do obrad szczegółowych i zamieści w nim poprawkę o przeniesieniu siedzib, a poprawkę tę przyjmie Izba niższa.

Węgierski minister spraw wewnętrznych, K. Tisza, wyśtosował okólnik do wszystkich władz muiopalnych i starszych żupanów, w którym oświadczył, iż jest zwolnieniem autonomii municypalnej, ale zarazem oświadczył, że tylko gorliwa czynność ze strony wydziałów i ściśle wypełnianie obowiązków przez urzędników może uwiecznić dzieło skutkiem pomyślnym. Wzywa przeto wymienione władze do gorliwej czynności w swoim zakresie działania. W innym okólniku wzywa minister władze municypalne do wspierania stowarzyszeń i do ściślego nadzorowania ich czynności.

Kronika miejsowa i zagraniczna.

Kraków 12 maja. W niedzielę d. 16 maja o godz. 8ej rano rozpocznie się w sali Muzeum techniczno-przemysłowego, w zabudowaniu klasztoru XX. Franciszkanów, popis roczny uczniów uczęszczających do szkoły przemysłowej miejskiej. W celu przekonania się o postępach, jakie odniosła młodzież rzemieślnicza z pobieranych nauk w szkole przemysłowej, jak również celem zachęty na przyszłość młodzieży rzemieślniczej do przykładania się do nauk, Magistrat wydał odezwę w której zaprasza fabrykantów, majstrów i rzemieślników warsztatów rękodzielniczych, aby zechcieli przybyć i być obecnymi na rocznym popisie.

Na wczorajszym przedstawieniu teatralnem, prócz dwóch sztucek jednaktowych: *Zielony Szal* i *Siostra Kasperka*, bardzo dobrze wykonanych, widzieliśmy po raz pierwszy trup tancerzy, która jakkolwiek nie sądzimy, żeby się składała z pierwszorzędnych koryfeuszów sztuki choreograficznej teatru paryskiego Châtelet, za jaką chce uchodzić, nie jest wszakże bez pewnej wartości. Panna Umlauf jest solistką, która prócz ładnej powierzchowności, wcale dobrze tańczy. P. Weiss w matlocie, i P. Bekffy w kozaku, który nie wiemy, dla czego zwie się pas de Hongrois, dali dowody wielkiej zręczności i siły. Ogół zaś, jak na truppe podróżującą niktylej jest zadawalniającym, ale dla niezbyt wybrednych gustów i osób bez silnego postanowienia *nil admirari*, stanowi widowisko, mogące nieźle zapełnić kilka godzin wieczornych.

Bada szkolna krajowa okólnikiem swym zawiadomiła wszystkie Rady szkolne okręgowe, wszystkie Dyrekcje gimnazjów i szkół realnych, tudzież seminarjów nauczycielskich o wydaniu „Rocznika szkolnym” p. Antoniego Kosteckiego, z uwagi, iż książka ta z pożytkiem służyć może Dyrektorom i Nauczycielom; będzie to zapewne zachętą do wydania nowego Rocznika na rok przyszły.

Do drugiego wydania Gramatyki niemieckiej Schöbnera wyszedł świeżo słowniczek polsko-niemiecki i niemiecko-polski, ułożony przez p. Franciszka Poppersa, nauczyciela w tutejszym seminarjum żeńskim, który też gramatykę równie jak i wypisy do drugiego wydania przerobił i pomógł.

Dla większej dogodności podróżujących do wód, dyrekcja kolei rządowej, północnej Ferdynanda i galicyjskiej Karola Ludwika, porozumiały się ze sobą i postanowiły, aby podczas sezonu kąpielowego, a więc od 15 maja do 15 października przy osobnych pociągach piespnych kursował wagon przewozowy z coupé I i II klasy między Pragą a Podwołoczyskami *via* Przorów (Preraz). Tym sposobem jechać będzie można z Galicji piespnym pociągiem aż do Pragi, a stamtąd do wód rozmaitych czeckich i to bez przesiadania, co dotąd było niemożliwem, gdyż pociągi piespne, a nawet inne między Przorowem a Pragą nie łączyły się bezpośrednio z pociągami krakowskimi.

Wielkiej wrzawy narobiło w swoim czasie uwieszenie we Lwowie panny Wandy Bogdani-Kleczkowskiej, europejskiej sławy śpiewaczki, i to w chwili, kiedy zapowiedziany już był afasami koncert. P. Kleczkowska odwiezioną została następnie do Wiednia, gdzie od poniedziałku stała przed sądem pod zarzutem oszustwa. Telegrafują nam właśnie z Wiednia, iż p. Kleczkowska uwolniona została, albowiem sąd przyśięgłych na wszystkie pytania odpowiedział jednogłośnie: Nie! Sprawozdanie z tego procesu otrzymujemy już drugi dzień w listach z Wiednia, niemożemy go atoli umieścić dla braku miejsca, acynymy to jednak, skoro skończymy podawać sprawozdanie z procesu miejscowego. P. Kleczkowska puszczona została tymczasem na wolność, a ponieważ ogołoconą jest z funduszy, przeto niebawem urządzonym być ma w Wiedniu wielki koncert, w którym oprócz niej, wezmą udział pierwszorzędni artyści stolicy.

Jutro odbędzie się w Wiedniu walne zgromadzenie akcyonaryusów kolei galicyjskiej Karola Ludwika. Warowały, aby przy tej sposobności upomnieli się akcyonaryusze mianowicie krakowskie o usunięcie niedogodności, której poruszenia kilkakrotnie od nas żądano. Posiadacze bowiem akcji kolei galicyjskiej Karola Ludwika zmuszani są wymieniać kupony od nich we Lwowie, co po cieża za sobą znaczne koszty i zwłokę, lub też zadržują się na laskę wexlarszy starozakonnych, którzy korzystając z okoliczności, że tylko we Lwowie można kupony wymieniać, kładą sobie znaczna płacć prowizję. Kolei galicyjska podobno tak mały daje procent kantorom zajmującym się wymianą kuponów, iż tutejsze banki nie chcą się tem zajmować, aby się nie narażić na straty. Zresztą jest bardzo łatwy punkt wyjścia, bo można upoważnić kasę kolei galicyjskiej na dworca kolei do wypłaty kuponów, zgadzając się to zresztą z tem, co napisane na kuponach.

W drugi dzień Zielonych Świąt, tj. w poniedziałek 17go bm. będą kopalnie w Wieliczce rżsiście oświetlone. Wstęp do kopalni o godz. 3ej po południu.

Do Rady powiatowej Nowotarskiej wybrany został podczas wyborów uzupełniających d. 7 b. m. Franciszek Zygmuntowicz włościanin z Bralki.

Główny dworzec kolei Karola Ludwika we Lwowie, jak donosi *Gaz. Lwów.*, ma być w ciągu trzech lat przebudowany. W tych dniach rozpoczęto przebudowywać jedną część tego gmachu od strony peronu, gdzie ma być urządzona sala dla podróżujących II klasy a oraz wspaniała sala na przyjęcie PNana. W przyszłych dwóch latach mają być wybudowane od strony peronu sale I i III klasy; dotychczasowe sale dla gości użyte zostaną na pomieszczenie rozmaitych biur. W tym roku zostanie także przebudowany sam peron. Wykonanie tych robót polecono p. Emanuelowi Gallowi.

Rabinem we Lwowie wybrany został p. Hersz Ornstein, rabin rzeszowski. Wybory odbyły się wczoraj i przedwczoraj w lokalnościach przełożonych wyznaniowej gminy izraelskiej. Uprawnionych do wyboru było 1349 Izraelitów. Z tych głosowało 866 za p. Ornsteinem, 15 za p. Ettingerem, kandydatem partji postępowej, 8 głosów było rozstrzelanych a 2 nieważne.

Do Rady powiatowej Drohobyckiej wybrano d. 29 kwietnia Seweryna Arzta profesora gimnazjalnego.

Diemnik Polski donosi, że w Żubnie, gub. Poltawskiej, umarła Alina Dwernicka z domu Markowa de Broc, wdowa po ś. p. jenerale Józefie Dwernickim. Przybyła tam z Cyganówką, kilka mil od Warszawy, z miejsca swego stałego pobytu, do synów Józefa i Klemensa, rotnistrów przy huzarach Maryopolskich.

Nowowysiężony X. Wojciech Siedlecki, przeznaczony został na wikarego do łac. probostwa w Czermnie. Nowowysiężony X. Ignacy Dziubakowski, objął posadę wikarego w Wadowicach górnych. X. Józef Bieniak, nowowysiężony kapłan, otrzymał posadę wikarego przy łac. probostwie w Sasowcu. X. Jan Bartoszek, łac. wikary w Tyfcu, dotychczasowy pomyślny zmysłów, wydalł się z miejsca służbowego, udając się do Nowogrodu. Oddano go do szpitala św. Ducha w Krakowie. W miejsce zmarłego na d. 8 kwietnia b. r., X. Pawła Winczowskiego, dziekana i plebana w Plezszowie, mianowany został dziekanem dekanatu Bolesławskiego, dotychczasowy poddielekan tegoż dekanatu X. Jan Pietrzykowski, pleban kościoła parafialnego w Mogile. Na czas słabości ekspozytu w Niwiskach X. An-

toniego Weiskopfa, (liczącego już 50 lat kapłaństwa), przeznaczyl konsystorz biskupi do Niwisk X. Aleksandra Siedleckiego, dotychczasowego wikaryusza w Czermnie. Na administratora excurrento opróżnionego beneficjum w Plezszowie przeznaczony został X. Stanisław Stepieński, pleban obrz. łac. w Czlicach. Aleks. Lgocki, pleban obrz. łac. w Ołfinowie umarł d. 13 kwietnia b. r., przeżywszy lat 70. Administracyę osierociłego probostwa powierzył konsystorz X. Janowi Motyle, dotychczasowemu kooperatorowi przy temże probostwie. Do parafii opróżnionego w skutek tegoż zgonu probostwa w Ołfinowie należy 4,512 dusz. Patronem jest Zdzisław Stoiński. X. Władysław Weissenbach, pl. ob. ł. w Krzemienicy, umarł d. 29 marca b. r. przeżywszy lat 57.

W skutek tego powierzone administracyi kościoła Krzemienieckiego X. Edwardowi Kotulskiemu, byłemu administratorowi w Krasiczynie. Do parafii opróżnionego probostwa w Krzemienicy należy do 2,300 dusz. Patronem jest Alfred hr. Potocki. X. Leonard Piela, ob. ł. wikary w Krzemienicy, przeniesiony został do Kosiny. Opróżnioną posadę profesora studjum biblijnego starego zakonu przy zakładzie teologicznym w Tarnowie, w skutek przeniesienia X. Jana Krzyżaka do Krakowa, powierzone prowizorycznie jako zastępcy X. Józefowi Mazurkiewiczowi, doktorowi S. teologii i profesowi teologii moralnej w Tarnowie a zastępcą katedry studjum biblijnego nowego zakonu Dr Józefowi Kasprzakowi Dr. S. teologii i prof. dogmatyki. W miejsce X. Jana Hojcieckiego, wikarego w Kleczy, przybył X. Józef Zychowicz, dotychczasowy wikary w Choceni. X. Ludwik Terpiński, dotychczasowy wikary w Kolbuszowie, został przeniesionym do Wieliczki, zaś na jego miejsce przybył X. Maciej Pajor, dotychczasowy wikary z Wieliczki. X. Józef Kurz, pl. ob. ł. w Wojniłowie, umarł d. 20 kwietnia b. r., administracyę osierociłego kościoła oddano X. Wojciechowi Gorazdowskiemu, kooperatorowi tamże. Do parafii opróżnionego probostwa w Wojniłowie należy 1,300 dusz. Prawo patronatu wykonywa p. Julia z Kopyszyńskich Postnaka.

Tygodnik Ilustrowany N. 384 zawiera: „Kronika tygodniowa”; — „Ze świata muzycznego”; — „Przegląd polityki zagranicznej”; — „X. Jakób Falkowski i obchód 100 letniej rocznicy jego urodzin (z 3ma drzeworytami); — „Hazardowna gra” (drzeworyt); — „Na wiosnę” (wiersz); — „Eli Makower” (powieść) przez Elżę Orzeszkową (c.d.); — „Rysunki humarystyczne” Fran. Kostrzewskiego (drzeworyt); — „Szachy”; — „Rebus”; — „Przegląd pp. Marka i Agapita” (c.d.); — „Z chwili obecnej ruchu naukowego”; — „Wycieczki po Kaukazu i Gruzyi” przez Romualda Klonowskiego (c.d.); — „Wspomnienia z pobytu w Indjach wschodnich” podług L. Jacolliotta (c.d.); — „Nowożytny dramat historyczny”; — „Brazylia i jej rozwój obecny” (c.d.); — „Dziwaczyna z Pyrenejów” powieść (c.d.).

Magd. Zyg donosi z Brunzswiku, że postanowiony był ma dla księcia Bismarka w tym roku jeszcze pomnik w miejsc dawnego zamku cesarza Henryka IV (pod Harzburgiem). Pomnik ten składać się ma z granitowego postumentu z napisem: „Nie pójdziemy do Canossy”, na którym wznosić się będzie popiersie Bismarka. Miejszacy Harzburga nie pódją zapewne do Canossy, lecz w innych swych marszach czy nie ukną na kamieniu Bismarka?

W wagonie 2ej klasy pospiesznego pociągu idącego z Hamburga, wydarzył się między stacją Dülmen i Haltern w d. 3 b. m. następujący tragiczny wypadek: Siedział w nim od samego Hamburga dwóch panów, którzy skracali sobie czas podróży jak najprzyjemniejszą rozmową. Nagle jeden z nich zauwa się na towarzysza i wydobywszy *case-lle*, zamierza się nań z całą siłą. Zaczepiony brnił się energicznie. Wtedy chwytając atakujący za szyję i zadaje mu nim pięć ran niebezpiecznych. Był to jak donosi *Essener Ztg* obłąkany, który w asystencyi policyjnej odstawiony został do Akwizgranu i tam wydany władzom belgijskim, które go dalej wysła do Paryża, dokąd pierwotnie jechać zamierzył.

W Rzymie, jak donosi *Kurier Poznański*, zapowiedziany jest już 71-letniego odcieniałego ks. Don Michelangelo Caetani, Duca di Sermoneta z Angielską Miss Ellis. Po raz trzeci żeni się Don Caetani; pierwszą jego żoną była Zrzeszka, drugą Miss Hnigt. Pani Ellis jest wyznania anglikańskiego: Don Caetani jest pierwszym z arystokracji rzymskiej żeniącym się z niekatoliczką.

Rozbicie się okrętu „Schiller”, ciągle dotąd jest przedmiotem doniesień telegraficznych. O strasnej tej katastrofie, która kosztowała życie 312 osób, uratowani pasażerowie w liczbie 33 i osada okrętowa w liczbie 11, opowiadają w ten sposób: Kapitan Thomas, już na trzy dni przed wypadkiem nie był w stanie czynić astronomicznych spostrzeżeń, lecz niestannie badał głębie morza obławką. W chwili zbliżenia się do lądu stał on na pomoście i kazał poruszać okręt tylko połową aity. Sądził on jednak, że jeszcze kilka mil jest do wysp Scilly. Mógł być nadzwyczajnie głęsta i okręt uderzył o godz. 10ej 7-go bm. o skały, zanim jakiegobądź przewidzieć zdołano niebezpieczeństwo. Starano się łodzi spuścić w morze, lecz z wycięciem dwóch, które dopłynęły do Tresco, wyspy należące do grupy wysp Scilly, inne albo balwanami zdruzgotane lub wyrzucone zostały. Pierwszy rotnam Szymon Jansen i czterech innych ludzi, spuścili czółno i skierowali je dla zoryentowania się ku brzegom; dotarli oni aż naprzeciwko latarni morskiej w Bishop, słyszeli dźwięk, w który bito, aby wskazać drogę, wskazać okrętom kierunek, balwana nie pozwoliły im jednak wydławać. Wrócili więc do okrętu, wzięli go na drodze drugiego sternika z dziesięciu ludzi, oraz jednego z szczerbów tonącej już łodzi. Wtedy wypłynęli na pełne morze, pozostali tam aż do świtu i powioslowali później do wyspy Tresco. Kapitan Thomas zrzucony został balwanami z pomostu o godz. 3-iej zrana, o godz. 4-iej balwany obaliły konie. Oba maszty stały jeszcze i rei (drag na maszcie) trzymały się wiele osób. O godz. 5-ej runął maszt główny, a między 6-tą a 7-mą maszt przedni, na którym znajdowali się pierwszy i czwarty sternik. Gdy pomost zerwany został, okręt szybko rozpadł się w kawałki. Pasażerowie uratowani oddawali wielkie pochwały kapitanowi, za staranne pełnienie obowiązków przed wypadkiem i za śmiałe usiłowanie, w celu ocalenia życia. Aby zapobiedz zamętowi, wystrzelili on nawet po nad głowy pasażerów. Uratowani przybyli 19 bm. do Plymouth, lecz już za późno, aby dać im udac okrętem „Pomerania”, który o godz. 2-iej po południu odpłynął. Agent Towarzystwa Thomas Jones Stevens, przyjął uratowanych w Plymouth, i starał się wszelkimi ich potrzebom zadośćuczynić.

Teatr. Jutro we czwartek dnia 13 maja, drugi występ francuskiego baletu z teatru Châtelet w Paryżu, pod dyrekcją p. Franciszka Weissasa. Komiczna operetka w 1ym akcie z muzyką Fr. Sappe, libretto F. Serbera: *Piekna Galatea*. Komyczny balet w 1ym akcie przy oświetleniu elektrycznym pod kierownictwem baletmistrza Fr. Weissasa: *Wielkie Wecele* i komyczny balet w 1 akcie, przy elektrycznym oświetleniu ułożony przez baletmistrza Fr. Weissasa: *Paryskie Modnarki*.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

Dnia 11 maja pochmurno, po południu deszcz; termometr od 8-2 doszedł do 12-5 R. Barometr idzie w górę; dnia 12 maja o godzinie 6ej rano stan jego był 332.80, termometr 7-0 R. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 13 maja: Śgo Hilarego i Śgo Serwacego biskupów.

Sprawy sądowe.

Kraków 11go maja.

Uczestnictwo w kradzieży i oszustwo.

(Ciąg dalszy.)

Po wyjaśnieniach obwinionego przystąpiono do przesłuchania świadków, których wezwano do rozprawy aż 44. Świadczenie są w większej części ci sami, którzy świadczyli już w sprawie Tobolskiego, powtarzają też to samo, co zeznali wówczas lub odwołują się do zeznań dawniejszych, jeżeli ich pamięć co do tak odległych faktów zawodzi; i tak:

Edward Mierzejewski potwierdza pod przysięgą, że ś. p. Szanaga był zamożnym i o majątku swoim do 40,000 wyśtosował mu mówił. Utrzymuje dalej, że głównym autorem całej tej sprawy był X. Jasiński.

Dr Jonatan Warschauer, który był obecnym przy śmierci Szanagi i potem, aż do nadejścia komisara magistratu tam pozostał, stwierdza okoliczności odnoszące się do spisywania ruchomości i Nrów listów zastawnych w spadku Szanagi znalezionych.

P. Hipolit Zajackowski komisarz magistratu o-pieczował ruchomości zmarłego i złożył je w magistracie.

P. Jan Skirliński stwierdza okoliczności odnoszące się do majątku ś. p. Szanagi, który podaje na 30,000 zł. Po odcytaniu protokołów dawniejszych zeznań tychże świadków przesłuchano dalej p. Franciszka Linka, który zeznaje, iż Głowiacki vel Szanaga mówił mu o złożeniu majątku swego u Helca powiadając: „wszystkie moje pieniądze tam złożyłem”, dodaje jednak, że być może, iż się Szanaga przed nim krył z swoim majątkiem.

Zygmunt Gebhardt był pierwszym sędzią śledczym w sprawie Tobolskiego i rozpoczął pierwszy krok sądowe przeciw X. Brzechwie. W protokole rewizji wówczas przezeń w mieszkaniu X. Brzechwy, przedsięwziętej, zastał znaczne zmiany, mianowicie zmieniono Nra akcyj kości Czerniowieckiej w posiadaniu X. Brzechwy znalezionych. Zmiany te uczyniono bez wiedzy i bez polecenia świadka, uczynił je zatem widocznie ktoś, komu na tem zależało, a to jak się zdaje w celu utrudnienia dalszego dochodzenia, by uniemożliwić skonstruowanie, czy akcyje czerniowieckie w posiadaniu X. Brzechwy znalezione były z pomiędzy tych, które X. Jasiński u Epsteinie zakupił.

Świadek dodaje, iż już podczas śledztwa zauważył jakieżś nudzycia, co go spowodowało do przesłania aktów do prokuratury po pieczęcią, czy jednak ostrożność tę zachowano i później nie wie.

Stefan Muczkowski przeprowadzał postępowanie spiskowe po Szanadzie i stwierdza, że w spadku brakło kilku listów zastawnych, polskich po 3,000 rubli, których kupony obrotowo na kosztą pogrzebu, a których numera znalezione w notatkach Szanagi.

Józef Mrozowski, świadek odwoadowy, powołany przez obwinionego nie zeznaje nie stanowczo.

Następnie odczytano zeznanie aktów urzędowych i protokołów zeznań świadków nieobecnych, odnoszących się do sprawy głównej, (kradzieży popełnionej przez Tobolskiego) poczem kończono przesłuchanie świadków.

P. Stanisław Feintuch potwierdza, że X. Brzechwa zmienił u niego w roku 1868 dwa listy zastawne po 3000 rubli (numera te same, które znajdowały się w notatkach Szanagi i które z masy zginy) i otrzymał za nie prócz gotówki także dwa listy zastawne polskie po 750 rubli — te same, które X. Jasiński w listopadzie 1873 r. sprzedał.

Odpowiadając na zeznania tego świadka, obwiniony zarzucał sądowi sprzeczność i kłamstwo, co ściągło nań ostrą nagana ze strony przewodniczącego.

P. Ferdynand Epstein zeznaje, iż X. Brzechwa sprzedał w kantorze jego w lipcu 1868 3 listy zastawne polskie po 3000 rubli, za które wziął obok gotówki także 5 obligacyj indemnizacyjnych po 1000 zł. Nra 12103 do 12107. Nra listów i obligacyj stwierdza świadek z ksiąg swoich w tym celu do sądu przyniesionych. Listy zastawne są te same, które z spadku Szanagi znikły; a obligacyje indemnizacyjne te same, z których jedną znalazłono u Breitlowa, a 4 sprzedał X. Jasiński w listopadzie 1873. Kupony od obligacyj ostatnich (4ch) zmieniano u świadka.

P. Janisław Sapalski, świadek odwoadowy (skazany raz za oszustwo), zeznaje pod przysięgą, iż ś. p. Szanaga, którego bliżej nie znał, a którego tylko ten jeden raz widział, kiedy chciał za jego pośrednictwem kupić kamienie, wyraził się przed nim w tym sensie, jak

